



Robert Baden-Powell.

Historia skautingu jest nierozdzielnie związana z osobą lorda Roberta Baden-Powella.

Robert Baden-Powell urodził się w Londynie 22. lutego 1857 r. Ojciec jego był profesorem uniwersytetu w Oxfordzie, matka zaś była wnuczką admirała Nelsona. Robert stracił ojca już w czwartym roku życia. Wychowaniem jego zajmowała się wyłącznie matka. Nie uczył się on metodą książkową, lecz przebywając ciągle na świeżym powietrzu poznawał praktycznie życie przyrody. Spędzał on całe tygodnie na harbach w towarzystwie braci, wspinając się na drzewach, gniazda, budując szałas w lesie, tropiąc ptaki i zwierzęta. Chłopcy mieli własny ogród, gdzie uczyli się poznawać życie roślin.

Od dzieciństwa Robert miał zamiłowanie do malarstwa, muzyki, aktorstwa. To zdolności, wraz z wrodzoną sobie wesołością i żywym temperamentem, umiał wykorzystać w wielu późniejszych okolicznościach życia.

Jako 11-letni chłopiec brał udział w wycieczkach morskich, organizowanych przez swego starszego brata Warringtona. Wycieczki te nie tylko ograniczały się do wybrzeży Anglii, docierali oni nawet do Norwegii. W tych właśnie przeżyciach Baden-Powella należy szukać początków metod skautowych.

Jako uczeń w Charterhouse, dzięki wspomnianym wyżej zdolnościom, pozyskał wkrótce sympatię kolegów i uznanie profesorów. Brał czynny udział w życiu szkolnym, uprawiał sport, organizował przedstawienia teatralne, których często był autorem, redagował gazetki szkolne...

Jako zawód wybrał sobie służbę wojskową. Ten okres jego życia stanowi nadzwyczaj barwną i pełną przygód powieść. Przewędrował on wszystkie kraje wchodzące w skład Imperium Brytyjskiego. Pełnił służbę w wywiadzie wojskowym. Swoje przeżycia z tego okresu opisał w książce p.t. "Przygody Szpiega", druga jego książka

z czasu służby wojskowej to "Moje przygody i wspomnienia".

Wszędzie, na każdym stanowisku zjednywał on sobie miłość podwładnych i szacunek zwierzchników. Po objęciu stanowiska kwatermistrza 6-go pułku dragonów w Indiach w 1887 r. zwrócił uwagę na zaniedbania kształcenia żołnierzy. Zorganizował on szkołę oficerską, którą sam poprowadził, a także prowadził wykłady dla szeregowców na temat skautowania (wywiadu), nie zaniedbując równocześnie rozwoju życia kulturalnego wśród żołnierzy.

Największą sławę przyniosła Baden-Powellowi wojna z Burami. Sir Robert, wówczas jako pułkownik, był dowódcą garnizonu w Mafekingu. W tym czasie, stwierdzając bezspornie, że Anglii zawdzięcza swa zwycięstwo nad Burami przede wszystkim Baden-Powellowi.

Jego nieugięty charakter, niezłomna wola, pozwoliły mu na przetrzymanie przeszło 7-mio miesięcznego oblężenia, bez żywności, amunicji i prawie bez broni. Brak żołnierzy zmusił Baden-Powella do szukania ich wśród młodzieży. Z jego polecenia, szef sztabu, lord Robert Cecil utworzył z chłopców 13-14-letnich drużynę skautową, która miała za zadanie przewieźć pocztę, rozkazy, meldunki. Chłopcy ci oddali żołdze wielkie usługi. Baden-Powell, mówiąc o nich oświadczył, że każdy z nich zasługuje na medal, jaki otrzymał on po wojnie. Baden-Powell był zawsze pogodny; nawet w najkrytyczniejszych chwilach miał czas na wszystko.

Za kampanię burską otrzymał stopień generała.

Po wojnie, przeglądając pamiętniki, wrócił uwagę na drużynę młodych chłopców i na ich pracę. Nasunął mu się projekt stworzenia ruchu skautowego chłopców. Chciał on metodami, wypracowanymi w szkoleniu żołnierzy, wyrobić przyszłych obywateli Anglii. Dużym zainteresowaniem cieszyły się jego książki "Wskazówki do skautowania" oraz "Skauting dla chłopców".

Od tego czasu Baden-Powell oddaje się całkowicie ideałom skautowym, którym pozostaje wierny do samej śmierci. Zmarł w r. 1942 w Australii, z przeświadczeniem, że nadejdzie czas, kiedy idea skautowa obejmą całą ludzkość i położą kres barbarzyńskim wojnom.

Opracował na podstawie książki p. S. "Wychowanie Harcerskie"

BOHO

W P R Ó W K A I

Część III.

9.VIII.46.

Siedźnia. Wstajemy. Chcielibyśmy wcześniej, ale jak można za wozosnia opuszczać takie łagowisko? (siano suchutkie!). Spuszczamy się z szanokami po drabinie ze strychu (na dół jest wozownia). Idziemy się myć do tej zimnej wody, jemy śniadanie, a następnie niektórzy obrabiają drzewa owocowe za płotem. Trochę pola, ale krótko. Czas ruszać!

Bierzemy rynsztunek i wychodzimy. Grzechotnik żegna gospodarzy, trzykrotnie "Czuwaj!" obija się o budynki i już idziemy. (Moje funkcje dyplomaty muszą raz po raz ustąpić komu innemu, żeby nie płakali.) Jest 9.10.W.9.9.2.r.u.j.c.c.m.y !

Mijamy miasto i przechodzimy przez most nad Notecią. Most ten jakoś dziwnie wygiął się w środku ku niebu. Przechodząc przez most, przekraczamy tym samym dawną granicę pruską. Hurrrra! Nie bądźcie Niemiec płuć nam w twarz! Tak nam dopomóż Bóg!

Wędrujemy szosą, ciągle przytem śpiewamy. Mija nas kilka ciężarówek, ale żelna się nie zatrzymuje; wszystkie pełne towaru. Co to za ludzie, ci szferzy. Śmieją się z nas chyba. Nie ma wyrzucenia w narożnie.

Przechodzimy przez Kuźnię (Hammer). Widzimy jakiś nowoczesny kościółek. Odrazu postój. Okazuje się, że kościół zanikłoby i wewnątrznie zdemolowany. Obchodzimy go wokoło, następnie odpoczywamy.

W końcu ruszamy. Idziemy, idziemy w jasną, z błękitów utkaną szal. Ale też mamy tempo, niech to gda kopnie; a ten optyk, ten najmniejszy (dlatego idzie na przodzie), a tak mną. Odbezpiecznik robimy koło opuszczonego domostwa, przy strumyku. Przy domu jest sad, niestety opróżniony.

Po wielu trudach, wysiłkach, hurra! dochodzimy do Trzebiarki. Pni, ale mi też miejscowość! Przechodzimy, a wszędzie pusto i jeszcze raz pusto. Wszędzie ruiny, zarosłe, opuszczone ogrody. Kaju zapowiada, że natychmiast wydzierżawia napotkane sady z owocami. A oto nagle... ach... co za jabłka! Natychmiast robimy postój, a "dzierżawca" (Kaju) z pomocnikami rusza po owoce. Z boku przez niski płot, przez ruiny i już jesteśmy u celu. Jabłka są trochę niedojrzałe, ale to boskopy, wspaniałe boskopy. Przynosimy dla wszystkich i jemy, aż się uszy trzęsą. Nie starzyko - idziemy jeszcze raz, a kilku próbuje szczęścia trochę dalej. No, ale dosyć dobrego. Czas w drogę.

Dochodzimy do rynku. Ruszamy zaraz do kościoła. Oglądamy, nikt się nie zjawia. Ha, trudno, walimy więc sami do proboszcza. I co? Nie, a raczej klapa! Proboszcz owszem, panie tego, bardzo uprzejmy, ale coś nie zna się na rzeczy. Krótka rozmowa, trochę informacji: o drogę do Pily, czy po drodze znajdziemy nocleg; o kościół - zbudowany w 1918r. pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, ma to być czysty neo-barok???; o miejsce możliwe do ugotowania obiadu - może w przedszkolu, szkole, i nie z tego. A raczej koniec rozmowy, (żeby nas było dwóch). Na ulicy orientują się, że zostawiliśmy u księdza oświadczenie (na pamiątkę chyba). Na szczęście nam drugi. No, ale nie jedliśmy jeszcze obiadu, a tu żadnych widaków. Najlepiej wyjść za miasto, rozbić biwak i zrobić białą. Idziemy. Wycho- dzimy na szosę do Pily. Idziemy, idziemy, a z obiadu jakoś nic. Maszerujemy już chyba bardzo długo, ale... oto okazja. Unrowka ciężarówka zatrzymuje się przy nas. Pakujemy się na nią. Tylko Klawisz ma głupi zryw. Pchnął Grzechotnika przy wchodzeniu tak, że ten upadł na koło zapasowe i rozciął sobie wargę. Biedak! Już jedziemy. I do tego w przyjemnym towarzystwie - 2 niewiasty, 1 panna. To ale szczęście z tym autem! Jutro przedpołudniem możemy "gawować". Co za kawalerska jazda. Mknijemy, aż drzewa migają. Mijamy miejscowość Stobno. Z radości śpiewamy całą drogę piosenkę za piosenką; towarzystwu się to podoba. Kilkanaście minut i jesteśmy w Pile. Ha, głupi mają szczęście, ale okazuje się, że mądrzy też.

(c.d.n.)

staryżbik

Z A D T K P Harcerski w szkole.

Każdy harcerz po obozie to wiarus. Mamy duże poważanie u tych, którzy na obozie nie byli. A z drugiej strony zdajemy sobie sprawę, że nasza Komenda teraz na nas liczy, to znaczy, oczekuje od nas czynów i to czynów wielkich.

Więc zabieramy się do pracy!

Odrazu coś nowego - przeobrażamy się w szereg o trzech druży- nach. Zostajemy na nowo skompletowani w zastępach i powoli ru- szamy z miejsca. Jak ta "nasza" praca wygląda, lub powinna wyglą- dać dojdźmy do tego sami.

"Jaki zastępowy, taki zastęp" - to święte słowa, druku zastępowy. Stęczenie patrzy na nas jak na małych żołnierzy, którzy poza musztrą uczą się wspinąć na drzewa i wiązać liny. Naszą pracą pokazujemy, że niektórzy ludzie są w błędzie. Przecież naszym celem jest, krótko powiedziawszy, stworzenie "dobrego człowieka"!

Aby dobitnie określić, co rozumiemy pod mianem "dobrego Człowieka", to wystarczy pomyśleć nad prawem Harcerskim. Jeśli ktoś z nas potrafi w przeciągu roku, czy dwóch, wyrobić się tak dobrze, by w stu procentach żył według Prawa, ten jest dużo wart.

Przewidując zastępowi! Nie bierzemy za dużo na barki, ale umieszczone w naszym programie, między innymi hasło: "Harcerz jest uczciwy względem bliźnich, a przodkowszczykiem wobec siebie".

Toć to takie proste—a jednak? Na ogół pod słowem "uczciwy" rozumieją poszanowanie cudzej własności. Jednak mam jeszcze coś innego na myśli.

Ile to razy przyrzekamy sobie, że od jutra odrabiamy lekcje zaraz po przyjściu ze szkoły. Jednak z tego czy innego względu ustępujemy i nierządnie odrabiamy lekcje dopiero na przerwie, odpisując od kolegi. Pierwsze, to brak silnej woli, a drugie — N i c u z a i w o ś ć. Zadanie domowe ma być moją pracą. Profesor w to nie zawsze wnika, ale ja, harcerz nie mogę dać tego dopuścić. To jest oszukiwanie samego siebie. Zdarza się, że często, że tłumaczymy się, i staramy się zaspokoić własną sumienia.

Nie! Przyznajmy się: nie chciało mi się, nie miałem tyle silnej woli, by się przeczłystyć — ale poprawię się. Przeciwnie harcerz "służysz Bogu i Polsce i sumienie spełnia swoje obowiązki". Nie trzeba nam chyba więcej przykładów, widzimy jasno, co mamy do zrobienia.

Dlaczego piszę właśnie na temat szkoły?

Jestem takim samym uczniem, jak Wy, jestem też solidarnym kolegą, ale nie znoszę odrzucania i podpowiadania. Jest różnica pomiedzy kolegą, a podpowiadaczem! Podpowiadając szkodzi i oszukuje. Oszukuje profesora, szkodzi koledze. Trudno jest nam to zrozumieć. Nie raz tłumaczyłem to kolegom, ale kończyło się zazwyczaj formalną kłótnią. Wszak każdy chodzi do szkoły, by się czegoś nauczyć, a profesor jest na to, by nas uczyć. Pomagajmy więc sobie w zdobywaniu wiadomości, a nie trójek czy dwójek.

Przy zdawaniu na wywiadówce historii drużyny przed Iwanem, nikt nie odważył się podpowiadać — było mu wstyd. W szkole podobnie, bo profesor od nas, harcerzy, spodziewa się właśnie innego zachowania. Nie psujmy opinii naszej organizacji.

Organizowano w drużynie pomoc w nauce, ale nie przyjął się ona. Musimy pokazać komendzie, że potrafiemy sobie pomóc sami, w zastępach. Po lekcjach zostaniemy 15 min., by omówić to, czegośmy nie zrozumieli. Nie dajmy rady, to po ratunek do starszego brata z drużyny A. To mogą nazwać solidarnością.

Spróbujmy, ale nie zrażajmy się. W raz powziętym zamiarze trwajmy. W moim zastępie to zaprowadziłem i już po miesiącu prawie cała klasa podzieliła się na szóstki, piątki i razem się uczy. Profesorowie wiedzą, a tym i sami nam w tym pomagają. Wszystko można, gdy się chce!

Pantera

D o C i e b i e , D r u h u Z a s t ę p o w y !

Po miesięcznej przerwie znów chwyciłem za pióro, by do Ciebie napisać. A muszę się przyznać, że przyшло mi to nie łatwo. Czuję tu raz wstręt do pisania. Wyobraź sobie, co się stało. Tak przez nas wszystkich szanowana redakcja naszego organu uwzięła się na mnie. Żeby tylko na mnie! Zaczepiła także Twoją godność. Temu wszystkiemu winna jest jedna jedyna mała rzecz, która nazywa się "litera". Tak dobroduszny wyraz, jak "mina" — (bez obaw, nie wybuchnie), w przedostatnim ustępie mego poprzedniego listu, zamieniono na nieszczerą "wine", którą na domiar wszystkiego przypisano Tobie, Druhu Zastępowy. Nie wiem, czy to złośliwość (?) druha redaktora (z góry przepraszam), czy też ukazała się na forum publicznym znowu mała istota, zwana "chochlikiem drukarskim".

Ostatnio poruszyłem kwestię karność i Twego stosunku do niej. Przysięgam, pójdę dalszym tropem. Jak mogłeś zauważyć, trzeba każdy wysiłek do równego stopnia od chłopca wytargować. Taka już jest przeważnie natura chłopaka, że zazwyczaj

nie chce na się wykonać tego, co kumano mu zrodzi. Uwielacza nie to i w życiu szkolnym. Większa część uczniów zawsze posługuje się na lekcji różnymi "pomocami naukowymi". Jest to właśnie wytworem tego poniekąd lenistwa. Dlatego musisz starać się usunąć tę wadę u swoich uczniów.

Spokreślę się, kiedyś z dwoma postaciami zastępowych. Obydwaj byli dobrymi harcerzami i posiadali dobre charaktery. Jak jednak odmiennie przedstawia się praca w ich zastępach. Każdy zastęp dostał polecenie wykonania pewnej pracy w oznaczonym terminie. Jeden terminu dotrzymał, a drugi spóźnił się o cały tydzień. Co było przyczyną? Chłopiec, który miał tę pracę wykonać, nie zrobił jej na czas. Okazało się, że winny jest zastępowy, a raczej jego słowa. Powiedział on bowiem między innymi: "...a gdybyś nie mógł, to daj spokój. Zrobi to kto inny."

Co w tych słowach jest złego? Dają one jednak pośrednio aprobatę na niewykonanie zadanej pracy i zazwyczaj chłopak jej nie zrobi. Jeżeli jednak stawisz go wobec twardej konieczności: "musi być zrobione - żadnych usprawiedliwień nie przyjmuję", to znaczenie ukaże mu zmieszenie się do wykonania zadanej pracy. Naturalnie Twój stosunek do pracy z czasem się pogorszy, ale chłopcu przez ten czas wejdzie w krew odpowiedzialność i nie będzie się więcej psigać. Forma, a nawet głos samego rozkazu znaczy wiele, nie mniej niż sama treść. Pod dobrą komendą nogi samo chodzą i wykonują zwroty jak uciak.

Komenda, to jeden z zasadniczych i podstawowych pierwiastków wychowawczych w harcerstwie. Ale komenda to nie musztra - to nie sprawność wożenia: "Baczność!" "Spocznijsi!" w czym z zamieszaniem ówczą się młodzieńcy dowódcy. To zupełnie coś innego. Niestety zauważymy istnienie takich właśnie kierowników pracy harcerskiej nawet w naszym szeregu. Nie należy popełniać błędów powierzonej im roli, być może musztrą za cel, skoro ona, więcej jeszcze niż inne ćwiczenia, jest tylko środkiem. Musztra dla musztry była przekleństwem dawnych wojsk. Nie rób więc znowu tego mszaczego się przed ogłupieniem. Stosuj musztrę - środek tam, gdzie ona naprawdę wykaże, że jest potrzebna, ale specjalna porcja musztry i choć nauzenia jej w przeciągu tygodnia, to niedorzeczność nudna i wyczerpująca.

Wasa rozkazów jest z dziedziny musztry raczej nie wydawania rozkazów jednych, trwałych, a w taki sposób wypowiedzi, żeby zmuszały chłopce do posłuszeństwa i wykonania. Nie tego uważa się za dobre u zastępowego, kto głośno krzyknie: "Baczność!", lecz tego, na którego rozkaz: "Idźcie już spać!" - chłopcy zaraz pójdą, albo na: "Chodź, pomóż mi któryś!" - zaraz któryś biegnie. Te rozkazy są dużo ważniejsze od reguł minowych, a ich wydawanie znacznie trudniejsze. Trzeba więc umieć wydawać rozkazy. Pamiętaj, że wydając rozkazy musisz też je wykonywać. Jeżeli wołasz "Baczność!", stój sam na baczność, kiedy zaś wołasz "Marchuj!", to sam musisz maszerować. W żadnym wypadku nie wolno zastępowemu wydawać komendy siedząc względnie "podpierając" drzewo.

Będiesz miał nad czym myśleć cały miesiąc. Myśl odważnie, nie bój się żadnej przeciwności, a z tym go wyrzłisz, to mam nadzieję, że się ze mną podziślisz. Koniec już Kochany Druhu Zastępowy i życze ci szczęśliwych chwil.

Ożiwaj!

Mirak



O pod znakiem harcerskim.

Laska harcerska.

Harcerz bez laski jest tylko połowicznie ubrany - nie jest archiwum.nwh.pl

i który pierwszym skautem włożył do ręki laskę - gen. Baden - Powell a. i więcej jeszcze: "Nie idę wiaływać drużyny, która nie ma lasek"....

Nasi pierwsi skaci polscy też używali z powodzeniem laski. Później, laska poszła w kąt, w zapomnienie. Wyrzekliśmy się

jej. Precz z laską - Czy słusznie? - Oczywiście. - Laska skautowa nie jest na miejscu w salonie, zajmuje miejsce w wagonie kolejowym, czy tramwaju. Dla cyklisty jest bagażem zgoła bezużytecznym. Nie jest też dość "towarzyska" dla eleganta.

Ala... przecież także harcerz w salonie czuje się nieswojo i niechętnie zajmuje miejsce w wagonie, a nikt mu tego nie przygania. Bowiem harcerz z laską, jedno i drugie - stworzeni są do życia w polu; dla lasów i pól, kamienistych górskich połaci, cichych dolin i dla szarej drogi, wiodącej w nieznaną dal. Dla harcerza w polu laska jest nieocenionym, pożytecznym i wiernym towarzyszem.



N a ó w i e z e n i a o h : w dzień laska pomaga w przechodzeniu rowów, murów, miejsc błotnistych, przy pokonywaniu nierówności terenu. Z jej pomocą torujesz sobie drogę wśród zarosli, chodzisz po stromych pochyłościach. Nocą laska zastępuje oczy. Gdy masz wypatrywać dalekiego wroga, lub zasygnalizować ważną depechę, dwaj twój towarzysze stają naprzeciw sobie i kładą sobie na ramiona laski, na których stajesz. Jest to doskonała wieża obserwacyjna.

Na laskach, w dwóch, doskonale nosi się ciężki nawet bagaż, którego w ręku unieść by nie można. Gdyby znowu zaszedł nieszczęśliwy wypadek, nie łatwiejszego, jak zrobić z dwóch lasek, płaszcza, pasków - nosze, na których chorego można nieść, nawet na duże odległości. Wystarczy, aby raz laska przydała się w takim wypadku, a warto ją było nosić przy sobie całe życie.

N a b i w a k u : kilka lasek wystarczy na szkielet namiotu, czy szałas biwakowego. Mogą też służyć do wytyczania granic biwaku; można z nich zrobić stojak do rzeczy, których się nie chce kłaść na wilgotnej ziemi; można na laskach nawet zawiesić kociołek nad ogniem - są zbyt wysokie, aby płomień do nich dosięgnął. Z lasek można zrobić kładkę prowizoryczną przez potok, lub przerzucić most linowy nad rzekę. Laski są też doskonałym materiałem, z którego można robić modele różnych pionierskich urządzeń, jako zaprawę do tego "fachu".

O b r o n a : Ileż to razy na wycieczkach i ćwiczeniach a duszą na ramieniu mijasz pastwisko pełne bydła, którego niektóre sztuki przyglądają się podejrzliwie, jakby z zamiarem pozostawienia cię rogami. Harcerz z laską nie ma się czego obawiać. Również przed złym psem obroni się laska, lub przyda się przy spotkaniu ze żmiją.

N a s z k u z b i e : Zdarza się często, że przy różnych uroczystościach i pochodach wzywają nas do pomocy w trzymaniu porządku wśród tłumów. Mały harcerzyk z gołymi rękoma nie ma znaczenia wobec napierającego tłumu. Ale kłuszek z lasek stworzy kordon, który napewno nie tak łatwo da się złamać. Można by jeszcze mnożyć i mnożyć przykłady użyteczności laski. Spróbuj sam ją wypróbować, ale w polu.

J a k a p o w i n n a b y ć l a s k a ? Zagranicą naszą laski, albo dostosowane do wzrostu harcerza (skauta), mianowicie sięgające mu do ramię, lub laski określonej długości, np 180 cm. Starsi skauci, z angielska "rowerai", lub francuscy "routiers" noszą laski zynowe, lekkie laski, rozwidlone na końcu.

W każdym z wypadku laska powinna być tak mocna, aby wytrzymała ciężar stojącego na niej harcerza!

Baden-Powell powiada, że "laska nie musi być koniecznio kupiona. Wycięta własnoręcznie w lesie jest tak samo dobra, a nawet więcej pożądana"...

...Laskę można zdobić wycięciami w korze, byle jej przy tym nie osłabić. Ozdoby te mogą symbolicznie przedstawiać historię naszego harcerskiego życia, lub uzyskane każdego okresu wyniki pracy nad sobą. Wówczas laska nabiera nowej wartości. Staje się nie tylko pożyteczna, ale i drogą sercu.

Stary Żbik

S A M A R Y T A N K A Część II.

Kto chce sobie wyobrazić, jak wyglądają mięśnie ludzkie, niech się przyjrzy mięśniom zwierzęcym, znanym jako mięso. Brzusce mięśni mają barwę czerwoną, ścięgna są lśniaco białe. Mięsień jest otoczony błoną, która wnika w jego wnętrze, rozdzielając go na coraz cieńsze wiązki. Dają się one łatwo rozdzielać w gotowanym mięsie.

Każda wiązka posiada liczne włókna mięsne, które rozpatrywane pod mikroskopem, wykazują budowę komórkową. Włókno mięsne jest szeregiem wydłużonych komórek, posiadających po jednym jądrze. Wnętrze komórek jest wypełnione protoplazmą.

Włókna te mają zdolność skurczenia i rozkurczenia się. Przy skurczeniu włókna komórki stają się grubsze i krótsze, co na zewnątrz objawia się jako skurcz całego mięśnia. Każda komórka posiada nerw i naczynia krwionośne.

Ścięgna posiadają inną budowę i dlatego nie mają zdolności skurczenia się. Mogą się one rozciągać i natychmiast wracać do dawnej formy. Dzięki tej własności ścięgien unikamy przy gwałtownych ruchach uszkodzenia kości lub mięśni. Działają one jako amortyzatory ruchu.

Mięśnie, mierzcząc się wewnątrz tułowia, posiadają nieco odrębną budowę. Składają się one z komórek krótkich, jednojądrowych i noszą nazwę mięśni gładkich, w odróżnieniu od mięśni prążkowanych.

Tkanka mięśnia nie jest zbyt mocna, a jednak mięśnie mogą rozwinać zadziwiająca siła. Jest to siła zespołu włókien mięsnych. Dlatego też mięsień jest silniejszy, im więcej posiada włókien, a więc jest grubszy.

Mięsień pracujący długo, męczy się. Zmęczony staje się sztywny, kurczy się wolniej i słabiej, a wreszcie przestaje pracować.

Komórka mięśnia zawiera zapas materiałów, które wskutek reakcji chemicznych, wywołanych przez żywą protoplazmę, podlegają fermentacji, przez co wytwarza się siła, którą komórka zużywa na wykonanie skurczu. Jako następstwo tych przemian gromadzą się w mięśniach nowe związki chemiczne, nie dostarczające energii, a nawet zatrzymujące komórki. Do nich należy przede wszystkim kwas mlekowy, pojawiający się w pracujących mięśniach. Gdy mięśnie są w stanie spoczynku, kwas mlekowy łączy się z tlenem i częściowo spala się.

Wskutek gwałtownych lub bardzo silnych skurczów może nastąpić częściowe rozerwanie włókien mięsnych. Odczuwamy to jako ból mięśni. Odpoczynek w takim wypadku jest niezbędny.

U człowieka, ważącego około 70 kg. na mięśnie przypada prawie 30 kg., a na kości 11 kg.

Oprócz mięśni onowionych posiadamy jeszcze mięśnie proste na brzochu i mięśnie pierścieniowe, t.zw. zwieracze oczu i ust.

(c.d.n.)

- ...w akademii, zorganizowanej w Operze z okazji Tygodnia Młodzieży w dniu 10 bm., brały udział delegacje wszystkich organizacji młodzieżowych. Akademię rozpoczął swym przemówieniem dh. hm. Stabrowski. "Ode do młodości" zadeklamował dh. Kukla Wiesław z 13-stki oraz wiersz "Naprzód praca" - K. Świążńskiego, dh. Gracz z IV. Hufca. Dobrze zaprezentował się chór 12-stki z dhem Matysikiem na czele. "Ogólny" zachwył wywołał chór dha Stuzigrosza - "Miniaturka". Z.W.M. wykonało kwartet smyczkowy i taniec zwycięstwa, a C.M.T.U.R. deklamacje dwóch wierszy. Konferansjerem był dh phm Zieliński.
- ...wyszedł pierwszy numer gazetki "Odgłosy Kuźni" (organ 1 ż.P.D.H.) Gazetka ta zawiera kilka ciekawych artykułów. Jednak brak akcentów polskich przy literach wpływa ujemnie na całość. Redakcja "Ku Słońcu" życzy siostrzanej Redakcji "Odgłosów Kuźni" pomyślnego rozwoju i realizacji wszystkich zamierzeń.
- ...dzięki staraniom K.P.H. przy 23.P.D. Harcerok odbyła się w dniu 19.X. zabawa taneczna. Goście i harcerki oraz harcerza, których nie zabrakło, bawili się doskonale. Przed bufetem stał zawsze ogonek. Czysty zysk przeznaczono na cele harcerskie.
- ...także dzięki staraniom K.P.H. przy 26.P.D. Harcerzy odbyły się dnia 27.X. dwa przedstawienia pt. "Anna Rekruten". Publiczność na obu przedstawieniach wypełniła szereg sal, co jest dowodem, że wcale pokażna suma wpłynęła do kasy. Pieniądze te przeznaczono na budowę harcówki.
Spodziewamy się, że i nasze K.P.H. zdecyduje się tutaj na taką czy inną imprezę.

Sprostowanie.

Nazwisko twórcy teorii względności brzmi E i n s t e i n, a nie Eisenstein, co niniejszym sprostujemy (Główny w nr. 9, str. 7.).



Zmierzchało już, kiedy pan Kubski wracał do domu. W oknie swego mieszkania, w którym mieszkali dwie rodziny, zobaczył żonę, wołającą do niego: - "Janie! Proszę cię, idź do piwnicy i zmięń bezpieczniki, bo się przepaliły. Nowe leżą na łóżniku. Gdyby drzwi do piwnicy były zamknięte, zagwiżdż, a rzuć ci klucze".

Pan Jan, znalazłszy drzwi otwarte, wszedł do piwnicy. W międzyczasie przyszedł drugi lokator, pan Małko, zobaczył otwarte drzwi do piwnicy, strasznie się rozgniewał i niewiele myśląc zatrzasnął je i zamknął na klucz, który zabrał do kieszeni. Tak pan Kubski został zamknięty. Jednakże nie ubliżył swemu nazwisku i wyszedł z piwnicy prędzej, niż jego żona mogła się zorientować, dlaczego tak długo nie wraca. Jak to uczynił?

Jaś bawił się w bitwę morską w wannie. Jeden z jego okrętów przechylił się i zatonął, ponieważ był właśnie z blachy. Jak się zmięcił poziom wody w wannie?